

P A D E R E W S K I



Reszta jest milczeniem
Pamięci Ewy Chlebickiej-Pawliszak

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

Drodzy Czytelnicy!

W tych smutnych dla nas chwilach zapraszamy Was do refleksji i zadumy. W kolejnym numerze czasopisma ARS znajdziecie wiersze Wiktorii Warzechy i Klaudii Czmok, kolejną część powieści Natalii Anielak *Układanka*, eseje Katarzyny Kołodziej, Wiktorii Godyń, Katarzyny Maciąg, Anny Zarańskiej inspirowane ostatnimi słowami Hamleta: "Reszta jest milczeniem", felieton Magdaleny Grochali, rysunek Jagody Wentkowskiej oraz zdjęcia Nataszy Unger, Marty Bomby, Filipa Seweryna, Karoliny Hornig.

Redakcja

Skład Redakcji

Redaktor Naczelny:

prof. Dariusz Banaś

Członkowie:

Natalia Anielak

Filip Seweryn

Natasza Unger

Klaudia Czmok

Karolina Hornig

Wiktoria Warzecha

adres e-mail: ars@onet.eu

SPIS TREŚCI

POEZJA

Klaudia Czmok Stacja pomiędzy Katowicami a Warszawą

Wiktoria Warzecha Powrót, Szczęście, Ahoj

INTERPRETACJA

Piotr Pochel (Prze)Trwanie romantyzmu w późnej poezji Tadeusza Różewicza

PROZA

Natalia Anielak Układanka. Powieść w odcinkach

ESEJ

Katarzyna Kołodziej Słowa nie zawsze są potrzebne

Wiktoria Godyń Milczenie

Katarzyna Maciąg Milczenie po tych, którzy odeszli

Anna Zarańska Cisza

FELIETON

Magdalena Grochala Za pięć dwunasta

RYSUNEK

Jagoda Wentkowska Juliusz Słowacki

FOTOGRAFIA

Marta Bomba

Natasza Unger

Filip Seweryn

Karolina Hornig

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

poezja

KLAUDIA CZMOK

Stacja pomiędzy Katowicami a Warszawą

**Kolejny raz piszę dokładnie powtarzane formuły
Że kocham że tęsknię
Że nie zniosę więcej tych przerażających
Kilometrów linii telefonicznej
Miłości symfonicznej wybijanej miarowym taktem
SOS
Wspominam kaligrafię twoich ust
Wdychając opary mijającej zimy połączony smogiem z górniczej doliny
Podróżowanie najdalej od siebie
(Ale najbliżej swojego sacrum)
Podobnie jak obserwacje spadających gwiazdy
Oboje także i to lubimy
(Zrządzanie losu istny paradoks)
Zatrącenie w odgłosach maszyn
Pędzących z Byledokąd
Do Bylegdzie
Ja pomiędzy Bylenajdalej
A Ty wysiadłaś gdzieś pomiędzy**

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

Wiktoria Warzecha

Powrót

Latarnio, co oświetlasz morskie odmęty.
Zaświeć proszę jasno, oświetl mi do domu drogę.
Moja luba już na mnie tak długo czeka,
A droga do niej jeszcze jest daleka.
Nie pozwól, by mój statek rozbił się o skały, lecz spraw,
Bym dobił do portu pełen zasług i chwały.
Dzieci kochane na mnie czekają.
Swą matkę pytaniami ciągle zamęczają.
Ja tak bardzo marzę, by ich ucałować,
By się już więcej o męża i ojca nie musiały frasować.

Szczyście

Szczyście, gdzie jesteś?
Szukam ja Ciebie, lecz znaleźć nie mogę.
Czy jest ktoś w stanie wskazać mi drogę?
Me oczy mgłą spowite, me serce smutkiem przepelnione.
Przyjdź o szczyście, tak bardzo upragnione.
Rozświećl mroki, co umysł spowiły.
Daj nowe siły do ziemskiej wędrówki.
Rozwesel usta, by radośnie śpiewały.
Przemień smutek w wesele, którego wcześniej było tak niewiele.

Ahoj

Ahoj, mój marynarzu.
Ahoj, mężu mój miły.
Wyływasz właśnie na bezkresne wody.
Twe serce żądne jest wielkiej przygody.
Ja stojąc tu w porcie, macham ci na pożegnanie,
Prosząc Boga, by to nie było nasze ostatnie spotkanie.
Niech wiatr mocno dmie w żagiel.
Niech morze będzie dla Ciebie łaskawe.
Niech los Ci sprzyja, dzielny mój marynarzu.
Pamiętaj, że czekam na Ciebie tu, przecież to ze mną,
Nie z morzem, wieczny wzięłeś ślub.

interpretacja

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

PIOTR POCHEL

(Prze)Trwanie romantyzmu w późnej poezji Tadeusza Różewicza

Nie ulega wątpliwości, że romantyzm^[1] dla Tadeusza Różewicza jest epoką znaczącą i ważną. Na temat zależności między twórczością autora *Szarej strefy* a romantyzmem napisano już sporo^[2]. W sposób szczególny interesować mnie będą nawiązania do tej epoki w późnej poezji Różewicza, których znaleźć można niemało. Już we wczesnej twórczości poetyckiej zabiegi te da się zauważyć — wystarczy przywołać chociażby wiersz *Chleb*, do którego jeszcze powrócę, jak również *Liryki lozańskie*. Na tym nie koniec. Tytuły można by mnożyć, ale nie chodzi przecież o samo ich wymienianie, lecz o semantykę, jaką nadają poezji Różewicza.

W latach 90. ubiegłego stulecia Maria Janion pisała:

Zmierzch paradygmatu romantycznego, panującego w kulturze polskiej od dwustu lat, spowodował kryzys tradycyjnej formy patriotyzmu i zmącenie odczucia tożsamości narodowej. Rzuceni w kapitalizm zachłanny czy wręcz łupieżczy, pozbawieni głębszej wiedzy o etyce jego historycznych formacji, obarczeni nader szczególnie obciążeniem doświadczeń osobistych i narodowych, zostaliśmy poddani przemożnemu oddziaływaniu heterogenicznych wzorców kulturowych (Janion 1996, s. 50–51).

Ośmielę się zapytać: czy aby na pewno dokonywa się zmierzch paradygmatu romantycznego? Moim zdaniem, tylko po części. Twierdzi Janion — słusznie zresztą — że epoka romantyzmu nie skończyła się wraz z XIX wiekiem. Trwała jeszcze cały XX wiek. Dostrzega ona, że w tym wieku wyróżnić można trzy jego kulminacje: pierwsza — mająca miejsce u progu ubiegłego stulecia, obejmująca czasy przed I wojną światową i samą wojnę, gdzie znaczącą rolę odegrały literackie inspiracje Józefa Piłsudskiego; druga — obejmująca zakres czasu Drugiej Rzeczypospolitej aż po okres II wojny światowej; trzecia — czasy „Solidarności” z lat 1980–1981^[3]. Gdyby wziąć pod uwagę tylko aspekt socjologiczny, trzeba byłoby po części zgodzić się ze słowami badaczki. Dlaczego po części? Uważam, że można wyznaczyć **czwartą kulminację trwania romantyzmu już w XXI wieku**. Czwartą, ale nie tak silną, jak trzy poprzednie. W obliczu zagrożenia i nieszczęścia dotykającego polski naród jest on w stanie skrzyknąć się, by udowodnić światu, że Polska w gruncie rzeczy to kraj nie podzielony na obozy. Oczywiście, zawsze ostanie się grupa osób, która będzie odstawiała od ogółu. Ale wystarczy przywołać dwa wydarzenia z ostatniej dekady XXI wieku, by pokazać solidarność polskiego społeczeństwa (szkoda tylko, że chwilową): śmierć papieża–Polaka i katastrofa smoleńska. Kiedy umierał Jan Paweł II — dla większości Polaków (i nie tylko) autorytet — wśród polskiego narodu pogrążonego w modlitwie panowała solidarność. Kolejną stratą dla Polski była katastrofa lotnicza samolotu prezydenckiego z przedstawicielami polskiego parlamentu z 10 kwietnia 2010 roku. Również wtedy podkreślano, że Polacy w tak trudnej chwili są narodem zjednoczonym, a przynależność do frakcji politycznych nie ma znaczenia. Ubolewać jednak można nad tym, że ta jedność polskiego narodu jest zawsze krótkotrwała. Poza tym, trwanie romantyzmu w twórczości poetyckiej Różewicza jest bardzo widoczne, ale należy poczynić przedtem kilka uwag.

[1] Wszystkie podkreślenia — jeśli nie zaznaczono inaczej — moje, P.P.

[2] Zob. m.in.: Z. Majchrowski, „Poezja jak otwarta rana”. (*Czytając Różewicza*), Tower Press, Gdańsk 2000; M. Piwińska, *Różewicz, romantyzm, awangarda*, [w:] S. Burkot, *Tadeusz Różewicz*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1987, s. 269–292; T. Kłak, „Liryki lozańskie” *Tadeusza Różewicza*, [w:] Tegoż, *Reporter róż. Studia i szkice literackie*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1978, s. 259–277.

[3] Zob. M. Janion, *Zmierzch paradygmatu*, [w:] Tejże, „Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś”, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 1996, s. 10–12.

Zwrócić uwagę trzeba na fakt, że dla autora *Płaskorzeźby*

„kulturowe dziedzictwo” stanowią [...] **konkretne postaci** i ich dzieła, nie nazwy epok, prądów literackich czy szkół filozoficznych. Nie interesują go systemy rozwiązań, tylko **zawarte w biografiami i tekstach** wielkich artystów różne możliwe odpowiedzi na pytanie o istotę człowieczeństwa i sens sztuki (Sawicka 2008, s. 391).

Nie odgrywa dla poety znaczącej roli nazewnictwo i nurty literackie, które pojawiają się w romantyzmie. Na pierwszym miejscu stawia on **dzieło i autora**. Fakt ten dziwić nie powinien, ponieważ:

Biografia jest jednakże tym, co w życiu człowieka wyznacza miarę jego egzystencji. **Bez biografii nie ma pamięci**, nie ma „punktu zero” dla żyjącej ludzkości, nie ma wreszcie — człowieka (Kisiel 2000, s. 41).

Poprzez biografię twórców romantycznych i ich dzieła odkrywa Różewicz istotę człowieczeństwa. Gdyby — w oparciu o metodę intertekstualną — biografię potraktować jako tekst[1], śmiało można byłoby stwierdzić, że autor *Wyjścia* nie tylko czyta dzieła romantyków, ale **czyta również człowieka**. Biografia stanowi dla niego księgę, z której wyczytuje esencję człowieczeństwa. Dociera najgłębiej, dotykając jego tkanki. W końcu: odkrywa człowieka.

Sięgając po biografie różnych twórców romantycznych (i nie tylko), a także po ich dzieła, autor *Kartoteki* staje się poetą dialogu. Nie tylko rozmawia z artystami różnych dziedzin, ale także pozwala im się wypowiedzieć poprzez swoją poezję[2]. Wchodzi w dyskusje z twórcami już nieżyjącymi:

Na jej początku stoi Jan Kochanowski, który uczył mnie krystalicznej czystości umiaru i humoru, jest na niej Norwid, który uczył mnie, ile waży w poezji milczenie... Ale wśród Olbrzymów byli Teofil Lenartowicz i Mieczysław Romanowski — poeta, na którego ślad trafiłem czytając w młodości „Szyfrowe prace”: „*I kiedyż uczynim swobodni oracze / Lemiesz z pałaszy skrwawionych?*”. Był Asnyk [...] Był Syrokoma! Byli Skamandryci... Byli awangardiści, Brzękowski i Peiper, Czechowicz, Miłosz i Gałczyński... ale nie tylko mistrzowie i utalentowani poeci byli moimi nauczycielami... również przeciętni, a nawet kiepscy poeci byli użyteczni — uczyłem się od nich, czego trzeba w poezji unikać, uczyłem się na ich błędach (Różewicz 1998, s. 49).

Bez wątpienia do tego grona należy dopisać najważniejszego poetę — Adama Mickiewicza[1], będącego dla autora *Szarej strefy* „Ojcem i Matką poezji polskiej”[2]. Poprzez przywoływanie tak wielu nazwisk i rozmowę z nimi na płaszczyźnie swojej twórczości, poezja Różewicza staje się skarbnicą wielu biografii. Pielęgnuje pamięć tych pisarzy, która staje się domem dla zmarłych[3]:

Ja domek dla umarłych
znaleźli tu swoje
ostatnie schronienie[4]

[1] G. Borkowska, *O Tadeuszu Różewiczu dzisiaj*, [w:] *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*, red. A. Brodzka, Wydawnictwo IBL, Warszawa 1994, s. 46–47; W. Wójcik, *Różewicz i Norwid. Myśli, zdania, uwagi*, [w:] *Świąty Tadeusza Różewicza*, Materiały konferencji naukowej pod patronatem JM Rektora Uniwersytetu Śląskiego, red. M. Kisiel, W. Wójcik, Gnome, Katowice 2000, s. 59; A. Szóstak, *Rozpacz Logos czy nadzieja Mythos: Różewicz wobec poetyckich nauczycieli i mistrzów*, [w:] *Ewangelia odrzuconego. Szkice w 90. rocznicę urodzin Tadeusza Różewicza*, red. J.M. Ruszar, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2011, s. 55–71; A. Skrendo, *Tadeusz Różewicz i granice literatury. Poetyka i etyka transgresji*, Universitas, Kraków 2002, s. 187.

[2] T. Różewicz, *mam żal do Ojca Adama*, [w:] Tegoż, *Kup kota w worku (work in progress)*, Biuro Literackie, Wrocław 2008, s. 80. Zob. również moją interpretację tego wiersza: P. Pochel, *Intertekstualne gry z romantyzmem w wierszu „mam żal do Ojca Adama”*, [w:] *Czytanie Różewicza. Wokół książki „Kup kota w worku (work in progress)”*, Materiały II studenckiej konferencji Koła Naukowego Polonistów, red. E. Dutka przy współudziale. Mikrut i A. Szczepanek, Oficyna Wydawnicza WW, Katowice 2010, s. 102–117.

[3] G. Sztukiecka, *Śmierć „moja” — i świat w jej cieniu ukazane w seniliach Tadeusza Różewicza* [w:] Tejże, *Umrę cały? Rozmowy w cieniu śmierci. Senilna poezja Czesława Miłosza, Tadeusza Różewicza, Zbigniewa Herberta i Jarosława Marka Rymkiewicza*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2011, s. 83

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

Tak liczne odniesienia do romantyzmu w poezji Różewicza podkreślają dwuwymiarowość obecności tej epoki w XXI wieku. Po pierwsze, wyraźnie da się zauważyć, że **romantyzm jest ciągle obecny w czasach współczesnych**; po drugie, coraz częściej staje się on niezrozumiały i ciemny, a „romantyczna wspólnotowość”, o której pisał Mickiewicz w *Odzie do młodości*, w wierszu Różewicza traci na znaczeniu:

...fasolka po bretońsku... przysmak
naszej młodości...
młodości podaj mi skrzydła
a nad martwym wzlecę światem
razem młodzi przyjaciele!^[1]

Z tego fragmentu utworu wyczytać można, że młodość podmiotu lirycznego dawno już minęła (tu: młodość nie ma dodać skrzydeł, tylko je podać). W Mickiewiczowskiej *Odzie...* młodość ma dodać skrzydeł, by umożliwić wzniesienie się nad skostniały i skamieniały świat „starych”. Młodość to pozytywna cecha, dzięki której można dokonać zmian w świecie. Dlatego podmiot liryczny wiersza Różewicza pragnie tej młodości, aby odciąć się od świata „starych” i stać się kreatorem nowego, innego świata — świata „młodych”. Osoba mówiąca w wierszu chce znów poczuć tę młodość, by móc wspólnie, zjednoczona z resztą społeczeństwa budować nowy świat, nową rzeczywistość. I w wierszu Różewicza, i w *Odzie...* Mickiewicza dochodzi do ścierania się dwu przeciwstawnych światów:

„Starość” [...] staje się etykietą dla tej strony rzeczywistości, którą określa znieruchomienie, statyczność, w *Odzie* nacechowane jednoznacznie negatywnie. Przeciwstawiona „starości” dynamiczna „młodość” jest nie tylko kategorią biologiczną, związaną z nią jest niesprowadzalna do niczego inna wartość — wyraża ona tę więźkę własności świata, która wydaje się w nim najcenniejsza: życie, ruch, możliwość zmiany, rozwoju (Zwierzyński 2000, s. 82).

Różewicz podkreśla, że tylko młodość, witalność, chęć życia i zapał dają możliwość podjęcia się jakichkolwiek czynności. Stagnacja i zapatrzenie wstecz nie wróżą sukcesu. Trzeba pójść naprzód, łącząc się z innymi, tworząc zgodne społeczeństwo: „razem młodzi przyjaciele!”, ponieważ:

Pozytywną wartością jest [...] jedność i prymat zbiorowości nad jednostką, która powinna być gotowa do poświęceń w imię wspólnego dobra (Lyszczyna 2002, s. 199).

Gdyby spojrzeć przez pryzmat *Ody...* Mickiewiczowskiej i wiersza Różewicza na społeczeństwo polskie XXI wieku, można by stwierdzić — co zaznaczałem już wcześniej — że stać je na „romantyczną wspólnotowość”. Wydarzenia, o których wyżej wspominałem, pokazały, że polskie społeczeństwo, gdy zachodzi potrzeba, potrafi się zjednoczyć. Ubolewać należy jednak nad tym, że niestałość, sztuczność, martwość świata, brak witalizmu i chęci stoją na przeszkodzie, by podjąć długotrwałe działania:

nawet nowość nie potrząsa kwiatem^[2].

Autor *Płaskorzeźby* korzysta z tradycji romantycznej, żeby pokazać obraz społeczeństwa żyjącego w XXI wieku. *Oda...* Mickiewicza ma pokazać, że współczesny świat także jest podzielony na dwa obozy: starych — biernych reprezentantów „martwego świata” i młodych — mogących dokonać zmian dzięki swoim chęciom i zaangażowaniu.

[1] T. Różewicz, *Tempus fugit (opowieść)*, [w:] Tegoż, *Wyjście*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2004, s. 71.

[2] T. Różewicz, *co słyhać*, [w:] Tegoż, *Kup kota w worku...*, s. 94.

Wyraźne echa twórczości Mickiewicza słyhać również w wierszu *Odaliska Ingres'a*:

kiedy pierwszy raz ją ujrzałem
pomyślałem
jest jak wąż z sonetu
Adama Mickiewicza
co śliską piersią dotyka
się ziola
nie wiem do dzisiaj
gdzie wąż Wieszcza
ma pierś gdzie łono
wyżej niżej?^[1]

Chodzi przecież o *Stepy Akermańskie* — moment, w którym podmiot liryczny wsłuchuje się w dźwięki natury:

Słyszę, kędy się motyl kołysa na trawie,
Kędy wąż śliską piersią dotyka się ziola.
W takiej ciszy! — tak ucho natężam ciekawie,
Że słyszałbym głos z Litwy. — Jedźmy, nikt nie woła^[2].

Nie ulega wątpliwości, że Różewicz poetycki opis obrazu Jeana Augusta Ingres'a noszący tytuł *Wielka odaliska* można potraktować jako ekfrazę^[3]. Autor *Niepokoju* dostrzega analogie między postacią odaliski a wężem z sonetu Mickiewicza, stąd wynika porównanie kobiety do gada. Pytanie jest jednak inne i dotyczy nie semantyki, lecz powodów, dla których Różewicz przywołuje ten właśnie utwór. Aleksandra Bączek pisze:

Opis postaci odaliski nie sprawia trudności w przeciwieństwie do zobrazowania sylwetki węża [...]. Zastosowana przez Mickiewicza metafora zakłóca tradycyjny obraz gada zapisany w świadomości odbiorcy. Metafora ta jest również słabo czytelna dla Różewicza, gdyż wydaje się daleka od jego założeń poetyckich i estetycznych (Bączek 2010, s. 91–92).

I tak, i nie. Po pierwsze, nie bez powodu Różewicz przywołuje sonet Mickiewicza. Dowodzi w ten sposób, że tradycja romantyczna jest ciągle obecna we współczesnym świecie. Nieważne, jak funkcjonuje — ważne, że ciągle jest eksploatowana. Po drugie, nie zgadzam się, że metaforyka węża jest niejasna dla autora *Płaskorzeźby*. Poeta współczesny wykorzystuje ją jedynie po to, by zaznaczyć analogie w wyglądzie zewnętrznym między odaliską a gadem. Nie przeinacza jej w ten sposób, nie odczytuje jej niepoprawnie. U Mickiewicza metafora węża miała za zadanie podkreślić, jak uważnie podmiot wsłuchuje się w przyrodę. Cisza w sonecie jest wyolbrzymiona. Tak bardzo przenika zmysł słuchu podmiotu lirycznego, że ten słyszy, jak zachowuje się otaczająca go przyroda. Poprzez hiperbolę Mickiewicz buduje aurę niesamowitości — podmiot słyszy śpiew przyrody, którego nikt nie byłby w stanie usłyszeć. Po trzecie, przywołanie *Stepów Akermańskich* potwierdza fakt, że współczesny język jest niezdolny, by oddać w pełni to, co znajduje się na obrazie Ingres'a. Być może jest ubogi, płytki, mało zmetaforyzowany. Język ulega uproszczeniu, co autor *Wyjścia* zauważa, pisząc:

obok słowa kurwa które zastąpiło prawie połowę zasobów językowych obie półkule mózgu (!) zajęło słowo dupa które odmieniane jest nagminnie w pismach kolorowych przez artystów fotografików strasznie popularne jest słowo zaszczycony (...) wszyscy czują się zaszczyceni przez wszystkich a reszta jest zauroczona każdy chyli czoła (Różewicz 2008, s. 7).

[1] T. Różewicz, *Odaliska Ingres'a*, [w:] Tegoż, *Kup kota w worku...*, s. 78.

[2] A. Mickiewicz, *Stepy Akermańskie*, [w:] Tegoż, *Wybór poezji*, t. II, oprac. Cz. Zgorzelski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 81.

[3] Zob. A. Dziadek, *Obrazy i wiersze. Z zagadnień interferencji sztuk w polskiej poezji współczesnej* Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

i w innym miejscu:

zostało nam superuniwersalne słowo fajny które zastępuje słownik filologiczny psychologiczny teologiczny i w ogóle... a odmienia się tak jak dawne różne przymiotniki np. klawy, fajny fajna fajne fajny fajnego fajnemu fajny o! fajny w fajnym a **potrafi określić każdego artystę i każde dzieło sztuki** jest to słowo które zastąpiło wszystko i oddaje precyzyjnie nasz stosunek do Wszystkiego (Różewicz 2008, s. 8).

Język XXI wieku jest zbyt banalny i prosty. Jego ubogość uniemożliwia oddanie w pełni tego, co zostało zamieszczone na obrazie Ingres'a. Zaś wszechogarniające słowo: „fajny” swoim zakresem obejmuje zbyt wielkie pole, by wskazać na konkretny element z obrazu. Posłużenie się cytatem z sonetu Mickiewicza jest jakimś rozwiązaniem, choć należy mieć na uwadze, że język romantyzmu dla współczesnych staje się coraz bardziej niezrozumiały i trudno pojmowalny. Dlatego nie powinny dziwić słowa Janion:

Dzisiaj jednak uczestniczymy w bolesnym i dramatycznym procesie: wygasaniu pewnego cyklu dziejowego w kulturze polskiej. Tak niedawne wzruszenia oddalają się w coraz bardziej niepowrotną przeszłość; niekiedy wydaje się, że pochodzą one z jakiejś odległej epoki historycznej (Janion 1996, s. 12).

Zmieniająca się rzeczywistość zaciera w świadomości współczesnych ślady literatury romantycznej. Coraz częściej okres ten jest niejasny, ciemny, enigmatyczny. Symbole, które na stałe są perłami polskiego romantyzmu tracą na znaczeniu. Tak — w moim przekonaniu — dzieje się z magią liczby 44^[1], która w książce *Kup kota w worku* pojawia się dwukrotnie:

PS

a tak ją uwielbiałem
przez 44 lata^[2]

i w wierszu *mam żal do Ojca Adama*:

Lucertius uczeń Epikura
napisał arcy-dzieło
De rerum natura
żył w latach 95–55
przed narodzeniem Chrystusa
więc nie mógł być ani
chrześcijaninem ani heretykiem^[3].

Symboliczne znaczenie tej liczby dzisiaj jest mętne i skomplikowane. Pomimo że liczba ta, mająca ogromne znaczenie dla polskiego romantyzmu, pojawia się w twórczości autora *Płaskorzeźby*, jest liczbą pustą, niczego już nie przekazującą, bo nieczytelną. Magia tej cyfry tylko dla niektórych coś znaczy, dla większości to **puste echo polskiego romantyzmu**.

[1] Więcej na temat znaczenia liczby 44: Z. Kępiński, „Czterdzieści i cztery”, „Miesięcznik Literacki” 1970, nr 12, s. 59. Warto również przejrzeć artykuł W. Weintraub, *Gematria w funkcji chwytu literackiego: Mickiewiczowskie „czterdzieści i cztery”*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 4, s. 287–294.

[2] T. Różewicz, *Kluski*, [w:] Tegoż, *Kup kota w worku...*, s. 63.

[3] T. Różewicz, *mam żal do Ojca Adama*, [w:] Tegoż, *Kup kota w worku...*, s. 80.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

Nie pozostaje obojętny Różewicz na twórczość dramatyczną autora *Sonetów krymskich*. W wierszu *Ręce w kajdanach* pisze:

Usta otwarte jak rana
i ręce w kajdanach
i matki będą płakały
nad umęczonym ciałem[1].

Tym samym kieruje poeta uwagę odbiorcy na dramat romantyczny Mickiewicza — *Dziady*. Drugi wers wiersza odnosi się do sytuacji, w jakiej znalazła się polska młodzież, która była przymusowo wywożona na Sybir. Pojawiające się w liryku kajdany są symbolem jej męczeństwa. Relację z zsyłki na Sybir zdaje Jan:

Widziałem ich: — za każdym z bagnetem szły warty,
Małe chłopcy, znędzniate, wszyscy jak rekruci
Z golonymi głowami; — na nogach okuci.
Biedne chłopcy! — najmłodszy, dziesięć lat, niebożę,
Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może[2].

Trzeci wers odsyła do sytuacji, w której Rollisonowa uzyskuje zgodę na widzenie z Senatorem. Kobieta chce wiedzieć, co dzieje się z jej synem, ale Senator zaprzecza jakoby miał na ten temat jakiegokolwiek informacji. Rollisonowa chce koniecznie zobaczyć się ze swoim synem, jednak Senator stanowczo protestuje. Wówczas kobieta mówi:

Księdza przynajmniej posłij, syn mój prosi księdza,
Może kona; — gdy ciebie płacz matki nie wzruszy,
Bój się Boga, dręcz ciało, ale nie gub duszy[3].

Scena ta pokazuje obraz matki cierpiącej, która przeczuwa, że z jej dzieckiem dzieje się coś niedobrego. Warto w tym miejscu jedynie wspomnieć, że pojawiająca się w wierszu Różewicza płacząca nad umęczonym ciałem matka, może przywołać na myśl matkę Jezusa oplakującą Jego śmierć.

W późnej poezji Różewicza autor *Pana Tadeusza* pojawia się nie tylko z nazwiska, jest w tej twórczości **obecny swą nieobecnością**[4]. Nie powinno to dziwić skoro jest najważniejszym polskim poetą. Chrystusem swojego narodu[5], jak w wierszu *Chleb*:

Chleb
który żywi i zachwyca
który się w krew narodu zmienia
poezja Mickiewicza
sto lat nas karmi
ten sam chleb
siłą uczucia
rozmnożony[6]

[1] T. Różewicz, *Ręce w kajdanach*, [w:] Tegoż, *Matka odchodzi...*, s. 41.

[2] A. Mickiewicz, *Dziady. Poema*, [w:] Tegoż, *Utwory dramatyczne*, t.3., Czytelnik, Warszawa 1982, s. 140–141.

[3] Tamże, s. 218.

[4] T. Kłak, „*Liryki lozańskie*” Tadeusza Różewicza..., s. 267.

[5] Tamże, 260.

[6] T. Różewicz, *Chleb*, [w:] Tegoż, *Niepokój. Wiersze z lat 1945–1946*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980, s. 242.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

Nie tylko Mickiewicz był dla Różewicza ważnym twórcą romantycznym. Autor *Szarej strefy* nawiązywał w swej poezji również do twórczości Cypriana Kamila Norwida. Pisał:

czarne i białe kwiaty
rosły tylko w poezji Norwida^[1].

Analogie między wierszem Różewicza a *Czarnymi kwiatami* Norwida są bardzo wyraźne. Jak już zostało w tym artykule wspomniane, autor *Ocalonego*, poprzez przywoływanie biografii i utworów literackich twórców romantycznych, pielęgnuje pamięć o nich. Nie bez powodu Różewicz nawiązuje do *Czarnych kwiatów*. Norwid opisuje w nich swoje ostatnie spotkania z wybranymi ludźmi. W ten sposób pielęgnuje o nich pamięć, stawiając im tym samym **literacki pomnik**, który nie ulega wpływowi czasu. Autor *Promethidiona* wspomina ostatnie spotkania ze Stefanem Witwickim, Fryderykiem Chopinem, Juliuszem Słowackim, Adamem Mickiewiczem, malarzem francuskim Paulem Delaroche. Wspomina również nieznaną kobietę, na którą jego uwagę skierował współtowarzysz w podróży morskiej po Oceanie Atlantyckim. Norwid nie zdążył jej poznać, ponieważ kobieta ta nagle zmarła — nazajutrz poeta romantyczny widział jej zwłoki leżące na pokładzie przykryte czarnosafirowym żaglem. Różewicz podobnie jak Norwid ze swej poezji tworzy pomniki wybranym artystom romantycznym. Świadczą o tym liczne nawiązania do biografii i tekstów tych pisarzy. Swój utwór Norwid kończy słowami:

Rzeczy tu opisane *Czarnymi kwiatami* zwę: wierne są jak podpisy świadków, którzy pisać nie umiejąc, znakami krzyża niekształtnie nakreślonego podpisują się: kiedyś!... (Norwid 2002, s. 58), podkreślając w ten sposób pomnikowość tych wspomnień.

W *Białych kwiatkach* snuje Norwid rozważania na temat nieobecności w dramacie ciszy. Jej brak zestawia twórca romantyczny z brakiem koloru białego w malarstwie^[2]. I w tym wypadku analogie między utworem Norwida a późną twórczością poetycką Różewicza są wyraźne. Pisał on:

biel się nie smuci
ani weseli
tylko się bieli
uparty
mówię do niej
że jest biała
ale biel nie słucha
jest ślepa
głucha
jest doskonała
i staje się
bielsza
powoli powoli^[3]

Pojawia się więc biel i u Różewicza^[4]. Jest ona dość istotna, ponieważ — jak Philip Otto Runge pisał w liście do brata — Kolor jest ostatnią sztuką, która zawsze pozostaje tajemnicą. Zawiera symbolikę Trójcy: światło, czyli biel, i ciemność, czyli czerń, które nie są kolorami. Światło jest dobrem, ciemność złem... Nie możemy pojąć światła i nie możemy pojąć ciemności (Runge 1965, s. 17).

[1] T. Różewicz, *Szara strefa*, [w:] Tegoż, *Szara strefa*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2002, s. 12.

[2] C.K. Norwid, *Białe kwiaty*, [w:] Tegoż, *Czarne kwiaty. Białe kwiaty*, oprac. A. Kuik–Kalinowska, Wydawnictwo Pomorskiej Akademii Pedagogicznej, Słupsk, s. 59–60.

[3] T. Różewicz, ****(biel się nie smuci)*, [w:] Tegoż, *Wyjście...*, s. 7.

[4] Więcej na temat barw w twórczości Różewicza: M. Mrugalski, *Teoria barw Tadeusza Różewicza*, Universitas, Kraków 2007.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

Biel jest symbolem dobroci, czegoś, co jest pozytywne. To z kolei wpisuje się w słowa wiersza *Do Bronisława Z. Norwida*, którego fragment przywołuje Różewicz w tomie *Matka odchodzi*^[1]:

Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,
Dwie tylko: p o e z j a i d o b r o ć... i więcej nic..^[2]

Jak już zostało ustalone, biel pojawia się w poezji i jest dobrocią — czymś pożytecznym i potrzebnym. Dlatego jasne wydaje się rozumowanie Norwida, że spośród wielu rzeczy tego świata pozostaną poezja i dobroć, która jest w nią wpisana poprzez swą biel. Daje ona nieskazitelność i czystość, stąd ma rację bytu — jest ponad czasem. Będzie trwać ciągle. Nie grozi jej śmierć. Dzięki temu, że poezja (biel, dobroć) będzie zawsze obecna w świecie, da wieczne życie artystom, o których mówi — stanie się domem dla umarłych, w którym będą oni mogli żyć wiecznie. Obok bieli w *Białych kwitach* pojawia się cisza. Cisza, czyli milczenie. A przecież Norwid jest poetą teorii milczenia:^[3]

Tego, co niejasne, niewypowiadalne [...] Różewicz nie kryje wyłącznie w milczeniu [...]. Poeta wprowadza w zapisie tekstu światło między strofoidami różnej wielkości (także między składającymi się z jednego wersu) i wstrzymuje w ten sposób słowa, wprowadza ciszę. Milczenie oddziela przełożone na słowa dość luźne, pojawiające się jakby w błyskach obrazy rzeczywistości, pokrywa więc to, co je ze sobą łączy, a czego nie da się ująć w słowach, bo być może odsyła do czegoś tajemniczego, mistycznego (Sztukiecka 2011, s. 88).

Rzeczywiście, wystarczy wziąć do ręki tomik *nożyk profesora* lub *Wyjście*, by zabieg, o którym pisze badaczka, zauważyć. Między poszczególnymi strofami i wersami pojawia się światło, a więc to, czego nie da się wyrazić słowem^[4] — wówczas następuje milczenie.

W późnej twórczości poetyckiej autora *Płaskorzeźby* znaleźć można fragmenty większych całości zapożyczonych z Norwida. Tak dzieje się, np. w poemacie *nożyk profesora*:

stoję w ostatnim wagonie
Inter Regnum — pociągu
do Berlina
i słyszę jak dziecko obok
„O, dąb ucieka!...
w lasu głąb...”
wóz z sobą unosi dzieci
wyjmuję zakładkę z książki
wiersz Norwida
przerzucam
most
który łączy przeszłość
z przyszłością
—(

*Przeszłość jest to dziś,
tylko cokolwiek dalej...*

Za kołami to wieś,

Nie jakieś tam coś, gdzieś,

Gdzie nigdy ludzie nie bywali^[5]

[1] Zob. T. Różewicz, *Teraz*, [w:] Tegoż, *Matka odchodzi...*, s. 12.

[2] C.K. Norwid, *Do Bronisława Z.*, [w:] Tegoż, *Pisma wybrane. Wiersze*, t. 1., oprac. J.W. Gomulicki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968, s. 241. Podkreślenie pochodzi od autora wiersza.

[3] A. Skrendo, *Tadeusz Różewicz i granice literatury...*, s. 187.

[4] O wyrażaniu niewyraźnego w twórczości Różewicza pisali: R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Universitas, Kraków 2001, s. 17 i następane; D. Szczukowski, *Tadeusz Różewicz wobec niewyraźnego*, Universitas, Kraków 2008.

[5] T. Różewicz: *nożyk profesora*. W: Tegoż: *nożyk profesora*. Wrocław 2001, s. 7–8.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

Różewicz przywołuje wiersz *Przeszłość* Norwida, cytując strofę trzecią a zmieniając słowa w strofie drugiej. Strofa druga w głównej mierze dotyczy zależności czasowo–ruchowych w wierszu. Trudno jest opisać czas, którego nie można ani obejrzeć, ani dotknąć. Łatwiej przedstawić ruch — obraz przemieszczającego się w utworze wozu. Jadący wóz staje się metaforą upływającego czasu i koresponduje w ten sposób ze słowem „śmierć” z pierwszej strofy wiersza Norwida, będącej kresem wszystkiego. Zachodzące w wierszu prawa fizyki, wskazują, że las staje się układem odniesienia — ciałem umownie nieruchomym, względem którego bada się ruch innych ciał — dla jadącego wozu, będącego w tej chwili ciałem w ruchu, który można byłoby określić dzięki prawom fizycznym. Dąb, którego mija wóz, to symbol ciągłego trwania, a więc przeszłości. Jednakże trzecia zwrotka daje nieco inny obraz przeszłości — staje się ona terażniejszością. Wóz postawia za sobą dąb — przeszłość, która jest terażniejszością, bo musiał być moment spotkania się wozu i dębu. To właśnie ten moment zdecydował, że przeszłość uprzednio była terażniejszością, którą pozostawił za sobą jadący wóz, by mógł ów dąb stać się przeszłością. Podobna — w moim odczuciu — jest sytuacja, gdzie wóz pozostawia za sobą wieś. Wóz jak gdyby „dociera do kolejnej” przeszłości — dojeżdża do wsi, będącej momentalnie terażniejszością, by chwilę później minąć ją i przypisać kategorię czasu przeszłego. Wieś jako konkret, „nie jakieś tam coś, gdzieś”, ma na celu urzeczowienie czasu^[1]. Przywołanie wiersza Norwida miało na celu oddanie sytuacji, w jakiej w danej chwili znajdował się podmiot liryczny wiersza Różewicza. Poeta XXI wieku, by wyrazić słowem sytuację, w jakiej się znalazł, korzysta z języka poetyckiego twórcy romantycznego, żeby podkreślić fakt, iż Norwid jest najbardziej współczesnym twórcą spośród innych pisarzy XIX–wiecznych:

Nowatorstwo poezji Norwida, stanowiące barierę nie do przebicia dla zdecydowanej większości czytelników dziewiętnastowiecznych, nie tylko zostało całkowicie „oswojone” przez ostatnie stulecie, ale jednocześnie sprawia, że twórczość ta wydaje się znacznie bliższa literaturze nowszej, wobec której niejednokrotnie spełniała rolę wręcz prekursorską (Lyszczyna 2005, s. 130).

Marian Kisiel trudność w odczytywaniu wierszy Różewicza widzi m.in. w sytuowaniu się tych utworów na kilku planach jednocześnie, jak również w mocnym zakorzenieniu tej poezji w tradycji i dialogu ze współczesnością^[2]. Dialog Różewicza z tradycją romantyczną jest ciekawą przygodą. Ubolewać jednak należy nad tym, że romantyzm staje się epoką historyczną — jak zaznaczała Janion, nieczytelną, enigmatyczną, niezrozumiałą. Zanika również romantyczny patriotyzm i wspólnotowość, o której również wspomina Janion. Jeśli się owa wspólnotowość pojawia to tylko na chwilę, by zaraz nie pozostawić po sobie śladu. Ten spadek zainteresowania literaturą romantyczną jest zauważalny nie tylko w XXI wieku — Jacek Lyszczyna jest zdania, że dzieła romantyków stają się nieczytelne i trudne w odbiorze już dla pokolenia po roku 1990^[3]. Wydawać się może, że największą zbrodnią XXI wieku będzie uśmiercenie tradycji romantycznej, która poprzez swą niejasność, mętność i zawilość jest odrzucana przez młode pokolenia. Jednakże trzeba mieć na uwadze fakt, że:

o ile [...] „zmiana paradygmatu” konieczna jest w przypadku Mickiewicza i Słowackiego, a także Krasińskiego, to nie dotyczy ona w zasadzie Norwida (Lyszczyna 2005, s. 131).

[1] Zob. interpretację tego wiersza: K. Kasztenna, „Przeszłość” Cypriana Kamila Norwida, [w:] *Lekcje czytania. Eksplicacje literackie*, cz. 2., red. W. Dynak, A.W. Labuda, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999, s. 311–320.

[2] M. Kisiel, *Różewicz: jeden z pokolenia*, [w:] *Ewangelia odrzuconego...*, s. 21.

[3] J. Lyszczyna, *Norwid „późnych wnuków”*, [w:] *Więzi tradycji*, red. A. Węgrzyniak, M. Kopczyk, Scriptum, Bielsko–Biała 2005, s. 130.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

Norwid jako jedyny twórca epoki romantyzmu jest najbardziej współczesnym pisarzem XIX-wiecznym, ponieważ jego twórczość późno została odkryta i zauważona, zaś sama poezja mocno odbiega od konwencji wypracowanych przez romantyzm^[1]. By młode pokolenie całkowicie nie zniechęciło się do literatury i kultury romantycznej, trzeba byłoby zastanowić się, w jaki sposób zachęcić je do obcowania z nimi? Odpowiedzieć sobie na pytanie, czy istnieją szanse na zainteresowanie ich dziełami romantyków^[2] i szukać jak najbardziej racjonalnych i oryginalnych rozwiązań.

Jednakże pomimo nieczytelności, którą objawia się ta epoka, jest chyba najbardziej eksploatowaną tradycją literacką. Dzięki licznym aluzjom, sygnałom, odniesieniom pojawiających się w twórczości pisarzy współczesnych **ciagle trwa** i jest obecna. Nikt nie pozostaje wobec niej obojętny. Tradycja ta — chyba jak żadna inna — wymusza na pisarzach opowiedzenie się po jednej stronie: albo ją negując, albo aprobując^[3].

Piotr Pochel - nauczyciel języka polskiego

[1] Tamże, s. 131.

[2] Zob. J. Lyszczyna, *Romantycy — nasi współcześni*, [w:] Tegoż, *Natura, historia, egzystencja. W poszukiwaniu romantycznego uniwersum*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, s. 11.

[3] J. Lyszczyna: *Tradycja romantyczna wobec przemian współczesnego świata*. W: Science and quality of life. Prospects and challenge of the III Millenium. „Studium Vilnense” 2000, vol. 9, nr 2, s. 365.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

proza

Natalia Anielak

Układanka

Powieść w odcinkach

Sofia. Część druga

Następnego dnia tuż po przebudzeniu, pierwsze co ujrzałam to około dwudziestu wiadomości od chłopaka. Przepraszał, tłumaczył, błagał o odpowiedź.

Było to poniekąd słodkie. Wzbudziło to we mnie szybsze bicie serca. Przejął się mną i naprawdę chciał pomóc. Nie wiedziałam czy powinnam się cieszyć czy prędzej bać, ale mimo to na moich ustach zagościł szeroki uśmiech. Szczery co było wyczynem. Ja nie żyłam w szczerości.

Zeszłam na dół do kuchni. Skierowałam kroki prosto do leżanki mojej matki i szturchnąłem ją lekko. Chciałam obudzić ją czym prędzej, by mogła usunąć się w głąb mieszkania i nie pokazywać w takim stanie przed moim nauczycielem. Tak, miałam nauczanie domowe.

Pociągnęła nosem i spojrzała na mnie czerwonymi od płaczu oczami. Wyciągnęła do mnie rękę ze zgniecioną, zasmarkaną chusteczką i zmarszczyła brwi w geście rozpaczki. Nie chwyciłam jej ręki, nie mogłam. Brzydziła mnie ta schlana, ledwo stojąca na nogach kobieta. To przerażające, że nie potrafiłam spojrzeć na własną rodzicielkę.

- Kochanie, tak bardzo mi przykro. Codziennie musisz słuchać naszych kłótni z ojcem, jesteś taka skrzywdzona, zraniona przez nas obojga ... A ja nic na to nie mogę poradzić. – załkała.

- Obiecuję, że zrobię wszystko, żeby wydostać nas z tego więzienia. Staniemy na nogi razem. – zerknęłam na pustą butelkę po winie. – I bez alkoholu. – sapnęłam. Tylko proszę, nie zatapiaj swoich smutków w alkoholu. – potarłam jej ramiona.

Spostrzegłam jej poraniony wyraz twarzy, ale ja nie mogłam tak po prostu schylić się i przytulić jej wychudzonego ciała. Przynajmniej w tym stanie, nie w takim jakim się teraz znajdowała.

Philipeno: Hej koleżanko, mogłabyś chociaż odpisać głupie OK.

Inlovewithmysadness: OK.

Zachichotałam, opatulona kocem na swoim obrotowym krześle.

Philipeno: Żyjesz, jaka ulga! Nie chciałem Cię urazić. Źle się zachowałem, taki już jestem. Musisz mi wybaczyć.

Inlovewithmysadness: Ok, rozumiem. Mam tendencje do brania wszystkiego do siebie.

Odłożyłam telefon na biurko z zamiarem wstania z miejsca. Zrezygnowałam jednak, gdy telefon zaświergotał, a wyświetlacz się rozjaśnił.

Philipeno: Dlaczego przez kilka wymienionych wiadomości moje ręce już zaczynają się trząść, gdy słyszę dźwięk przychodzącej twojej wiadomości? ;p

I tak to się zaczęło. Dzień w dzień, noc w noc. Pisaliśmy ze sobą nieprzerwalnie. Potrafiliśmy dla siebie zarwać każdą noc, każdy obowiązek. Wszystko podburzało jeszcze moje trzepoczące serce. Z każdą chwilą oddalało się coraz bardziej w ręce chłopaka.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

Mogę śmiało wiedzieć, że wiedzieliśmy o sobie naprawdę wiele. Nie kryliśmy się z niczym, z żadnymi przemyśleniami i kłopotami. Było to wygodne, bo nawet gdyby coś poszło nie po naszej myśli – wystarczyło zamknąć okno czatu i wyjść z konwersacji. Tak mi się jednak tylko wydawało, ponieważ w rzeczywistości nie było to takie proste.

Philipeno: Umówiłem się dzisiaj z dziewczyną , jesteś ze mnie dumna, przyjaciółko?

Tylko nie to ...

Inlovewithmysadness: Świetnie, w takim razie życzę miłej randki, na pewno będzie wspaniale - ___ -

Philipeno: O co ci chodzi?

Philipeno: Zrobiłem coś nie tak?

Philipeno: Przecież widzę, że odczytujesz wiadomości.

Nie wiedziałam co odpisać, czułam się dziwnie. Nie wiem co podkusiło mnie zrobienia Philipeno jakiś chorych wyrzutów. Tak właściwie się nie znamy, a on prawdopodobnie mieszka gdzieś na drugim końcu świata.

Na szczęście z opresji wyrwał mnie ojciec, wołając mnie z dołu. Chociaż, czy można to nazwać szczęściem? Nie zapominajmy kim jest ten człowiek.

Inlovewithmysadness: Ojciec mnie woła, popiszemy potem.

Philipeno: Pisz jakby coś się działo. Pa?

Nie odpisałam już. Wykopałam się tylko spod ciężkiego i ciepłego koca i zeszłam na dół. Gdy znalazłam się już przed nim mimowolnie zacisnęłam pięści i przymknęłam powieki. Nie wiedziałam czego tym razem mogę się spodziewać.

- Córeczko tak bardzo mi przykro. – zaczął.– jestem okrutnym, bezlitosnym draniem.

Nie ruszyłam się, nie zmieniłam w żaden sposób swojej pozycji w ostateczności, gdyby jego ręka przypadkowo ponownie osunęła się na moje ciało.

- Chciałbym przez to powiedzieć ...

W tym momencie zeszła także i moja rodzicielka - tym razem trzeźwa. Widziałam tę tęsknotę w jej czarnych jak smoła oczach. Patrzyła na mojego ojca z żalnym bólem. Przez pryzmat czasu, wielu kłótni nie iskrzyło już między tak jak kiedyś, na samym początku, jednak dalej się kochali. Po prostu stracili zdolność porozumiewania się i nie potrafią jej z powrotem nabyć. Wielka szkoda, bo niszczy to naszą trójkę niemiłosiernie.

- Moje kochane dziewczyny ... Zdiagnozowano u mnie ... - nabrał powietrza. - Guza mózgu. Wiem, że mnie to nie usprawiedliwia, nic tego nie robi, ale ... Oj, wybaczone mi, błagam. Zmienię się, chcę spędzić te ostatnie chwile tak jak powinienem.– załkał ojciec. – Tak bardzo mi wstyd. – wykrzyczał, a po brodzie pociekły mu łzy.

Pierwszy raz w życiu widziałam jak płakał. Tego nie da się ot tak opisać. Wiedziałam, że każda jego łza jest szczerą i to mi wystarczyło, by móc zacząć od nowa. W końcu tatę ma się tylko jednego. Do tej pory nie wiem czy postąpiłam słusznie.

- Tyle lat ... - zaczęła mama ostrożnie. – Tyle lat w tych zamkniętych murach ... Tyle krzyków, płaczu ... - przerwałam mamie wymownym spojrzeniem.

Ona wcale nie była lepsza.

- Bałam się każdego twojego powrotu do domu ... Jesteś jednak moim tatą, tym samym co zmieniał moje pieluchy i bawił się ze mną lalkami. – szepnęłam. – Jeśli to, że ci wybaczymy, oznacza, że wrócimy do tego co było, to ja jestem na to gotowa. – popatrzyłam błagalnym wzrokiem na rozczochraną rudowłosą. – Mamo?

- Już nigdy nie będzie tak samo, to będzie tylko kolejnym kłamstwem. – zaznaczyła.

- Lecz tym razem słusznym.

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ

Reszta jest milczeniem

(Wiliam Szekspir *Hamlet*)

esej

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE**Katarzyna Kołodziej****Słowa nie zawsze są potrzebne**

Hamlet, duński książę, to tragiczna postać dramatu Williama Szekspira. Dążył on do obranego celu, chciał zemścić się na mordercy swojego ojca, jego życie zostało temu podporządkowane. Można powiedzieć, że osiągnął on swój cel, lecz poświęcił dla tego swoją miłość. Towarzyszyła mu śmierć nie tylko tych, dla których jej pragnął i zginęli z jego ręki, ale także tych, których kochał. Jego ostatnie słowa: „Reszta jest milczeniem” nie brzmią triumfalnie. Człowiek przez całe życie staje przed pewnymi wyborami i nigdy do końca nie jest pewien czy wybrał dobrze. Hamlet zdaje sobie sprawę, że nie wszystko ułożyło się tak, jak tego chciał i nie będzie już możliwości tego zmienić. Nie ma sensu ubolewać nad tym, co się wydarzyło, nie ma już czasu na dopowiedzenia, lepiej zamilknąć i w ciszy pochylić głowę.

W życiu każdego człowieka zdarzają się sytuacje, których w żaden sposób nie można komentować. Los przewiduje dla nas wiele zaskakujących niespodzianek. Są wydarzenia, które dotyczą każdego osobiście. Człowiek nie może być przygotowany na wszystko, co się wydarzy. W różnych sytuacjach ludzie różnie się zachowują i reagują. Nie można wszystkich sądzić jednakowo. Na nasze wybory ma wpływ wiele czynników. Może to być wiek, stan posiadania, stan zdrowia. To, co dla jednych wydaje się oczywiste, z punktu widzenia innych osób nabiera zupełnie innego znaczenia.

Wiele zależy od naszych wyborów. Niejednokrotnie chcemy dobrze, a wychodzi źle. Podobnie jest z innymi ludźmi. Każdy chce osiągnąć to, co sobie założył. Nie zawsze jednak dostajemy to, co chcemy i na co zasługujemy. Nie można również osądzać i komentować cudzych wyborów. Nigdy do końca nie możemy być pewni, jak postąpilibyśmy w danej sytuacji. Dlatego często nadmiar słów nie jest potrzebny. Można po prostu zostawić rzeczy takimi, jakie są, bez komentarza i zbędnego gadulstwa. Ważne, aby powiedzieć tyle, ile trzeba i niech „reszta jest milczeniem”.

Wiktoria Godyń

Milczenie

Hamlet podczas swojej śmierci wypowiedział słowa: „Reszta jest milczeniem”. Możemy to rozumieć na wiele sposobów. Zaczniemy od tego, czym tak naprawdę jest reszta? To mogą być kłamstwa, tajemnice, jak i również dobre wieści. Reszta to tak naprawdę wszystko. Załóżmy, że ktoś wyjawia nam swój największy sekret i prosi, abyśmy dotrzymali słowa. W takiej sytuacji powinniśmy milczeć.

Jeśli chodzi o milczenie, to jest ono odbierane w różnym znaczeniu, w różnych krajach, czy też religiach świata. Pierwszym takim przykładem, jest sacrum silentium, czyli tak zwane święte milczenie w religii chrześcijańskiej. W tej religii milczenie jest jednym ze sposobów, w jakim odpowiadamy na obecność Boga. Jest postawą pełną czci i wyznaniem wiary w wielkość i moc Boga.

Kolejnym przykładem jest pewne polskie przysłowie: „Mowa jest srebrem, a milczenie jest złotem”. Przysłowie to mówi nam, że mowa i słowa, które wypowiadamy są cenne i wartościowe, ale umiejętność słuchania jest o wiele ważniejsza i cenniejsza. W milczeniu słyszymy i poznajemy lepiej samych siebie, możemy wtedy pomyśleć nad tym, jak wyrazić siebie. Podczas ciszy w naszej głowie rodzą się coraz to nowsze, cenne myśli. Milknąc, pozwalamy mówić drugiej osobie, pozwalamy jej wyrażać samego siebie, a sobie samym pozwalamy na to, aby nie myśleć tylko o sobie i o tym co my mamy do powiedzenia i co czujemy, ale o tym co chce przekazać nam druga osoba. Gdybyśmy się tak zastanowili, to milczenie jest wszędzie. Gdy wchodzimy do pustego domu, gdy śpimy, gdy czytamy książkę. Nie słyszymy wtedy nic, jest po prostu cisza. Gdy zmagamy się ze swoimi problemami, każdy z nas szuka punktu wyjścia z danego problemu, najczęściej robimy to w ciszy. Wtedy możemy być ze sobą sam na sam, zastanowić się co zrobić dalej. Milczenie jest cenne w XXI wieku. Cisza w teraźniejszych czasach jest złotem. Myślę, że tej ciszy jest o wiele za mało, powinniśmy nauczyć się jak zamilknąć.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

Katarzyna Maciąg

Milczenie po tych, którzy odeszli

„Reszta jest milczeniem” są to słowa, które oznaczają ucieczkę od złożonego i niejednoznacznego ludzkiego życia. Hamlet wypowiada je w chwili swojej śmierci, która dla niego była wybawieniem. Życie odczytywał on jako niezwykle skomplikowane, nikomu nie ufał, pogubił się w relacjach z otaczającymi go ludźmi.

Podobne sytuacje, w których śmierć jest ucieczką, można odnaleźć w literaturze i życiu codziennym. Przykładem pochodzącym z literatury może być postać Balladyny, która uosabia zło. Poprzez morderstwa, zdrady, nieuczciwość, nielojalność, osiąga swoje cele. Żyje w świecie zła i zło jest dla niej narzędziem dojścia do władzy. W swojej zapalczowości ostatecznie sama na siebie wydaje trzykrotny wyrok śmierci za morderstwo kochanka, siostry i złe traktowanie matki. Po wydaniu ostatniego wyroku ginie od uderzenia pioruna. Zapada milczenie i ostatecznie dobro zwycięża.

Współczesnym przykładem pokazującym chęć odejścia człowieka w milczenie i nicość jest samobójcza śmierć utalentowanego koreańskiego piosenkarza Kim Jonghyun'a. Jego życie może posłużyć jako ilustracja szybkiej, dynamicznej kariery, wielkiego sukcesu komercyjnego w bardzo konkurencyjnym świecie muzyki pop. Piosenkarz karierę rozpoczął już w 2008 roku, kończąc osiemnasty rok życia. Jako zdolny i niezwykle utalentowany młodzieniec dostał się do jednej na największych i najstynniejszych wytwórni muzyki koreańskiej (k-pop) o nazwie SM Entertainment. Był członkiem zespołu SHINee, który święcił ogromne triumfy w Korei i poza jej granicami. Sukces zawodowy i ogromna popularność okupione były morderczymi treningami i próbami, brakiem życia osobistego, rozluźnieniem relacji z dawnymi przyjaciółmi i rodziną. Skutkiem tego była postępująca depresja, która doprowadziła go do samobójczej śmierci. Nawet swoją śmierć zaplanował tak, aby odbyła się w obecnie najbardziej popularny sposób popełnienia samobójstwa w Korei, poprzez zatrucie tlenkiem węgla, który uwalnia się w trakcie palenia brykietu na patelni. Jego śmierć była tak bardzo zaskakująca dla wszystkich na całym świecie, że umilkły nawet zbędne komentarze, ze strony oficjalnych mediów i społecznościowych.

Powyższe przykłady pokazują jak różnie mogą być interpretowane słowa Hamleta „Reszta jest milczeniem”. Mogą one oznaczać wyzwolenie od zbyt skomplikowanego dotychczasowego życia, moment, którym zło jest ukarane i milknie, czy szok i milczenie, które pojawiają się po niespodziewanej i zaskakującej śmierci.

Anna Zarańska

Cisza

Słowa „reszta jest milczeniem” pochodzą z dramatu Williama Szekspira pt. *Hamlet*. Kiedy główny bohater tragedii szekspirowskiej już w ostatnim akcie umiera, zapada cisza. I wtedy cytaty ten zmusza do myślenia i można odnaleźć w nim wiele ważnych chwil z historii ludzkości, które sprawiają, że każdy z nas jest zszokowany i dezorientowany. Odczuwamy wtedy ból i żal. Jednym z najważniejszych miejsc w światowej historii jest obóz koncentracyjny Auschwitz- Birkenau. Jest on symbolem masowej eksterminacji ludzi. Do obozu śmierci przyjeżdżają obywatele wszystkich narodów. Kiedy przekraczamy próg bramy, odczuwamy tę wszechogarniającą ciszę, której tyczy cytaty Szekspira. Cisza oraz strach i smutek ogarniają nawet osobę, która nie ma w sobie empatii. Przerażający jest widok rzeczy, które przywozili ze sobą ludzie, którzy w tym obozie zostali zgładzeni przez hitlerowski obóz śmierci. Buty, walizki, dokumenty tożsamości, ubrania. Jeśli pomyślimy, że jest to tylko jakaś część, którą udało się zachować, odejmuje nam mowę. Kiedy zwiedzamy obóz, możemy wyobrazić sobie ówczesnych ludzi, którzy prowadzili spokojny tryb życia i niespodziewanie byli oni zmuszeni do wyjazdu do tak okrutnego miejsca. Byli zmuszeni opuścić dom, rodzinę. Wyobrażenie niemowląt, dzieci, młodzieży, które były niewinne, miały przed sobą całe życie, tkwi w głowach każdego z nas. Również w Internecie jest wiele wywiadów przeprowadzanych z osobami, którym udało się przeżyć pobyt w obozie. Tak naprawdę osoba, która nie była nigdy w Auschwitz nie zrozumie tego, co odczuwa się, gdy jesteśmy w Muzeum Śmierci. Panuje tam nieustanna cisza, ponieważ uczucia nie pozwalają nam na myślenie o czymś innym, niż cierpienie ludzi, którzy przeżyli to piekło.

Ludzie ludziom zgotowali taki los.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

felieton

Magdalena Grochala

ZA PIĘĆ DWUNASTA

Niektórzy ludzie mają skłonność do tego, aby robić wszystko na ostatnią chwilę. Na przykład ja. Czasem wydaje się, że czas płynie szybciej, jest go coraz mniej, doba ma nagle za mało godzin, a tydzień trwa zbyt krótko. Taki właśnie problem mają uczniowie klas maturalnych i ich nauczyciele, dla których rok szkolny skończy się tym razem ponad miesiąc wcześniej niż zwykle.

Wchodząc w terminarz elektronicznego dziennika, widzę, że miga kolorowo i przypomina o nadchodzących sprawdzianach, lekturach, wytworach i innych rzeczach upchanych na najbliższy miesiąc. Codziennie na uczniów czeka coś do zaliczenia, a jeszcze przecież chciałoby się porządnie powtórzyć do matury i wyciągnąć średnie, aby oceny na ostatnim świadectwie dobrze się prezentowały.

Taki stan rzeczy nasuwa kilka pytań. Po co tyle zadań na ostatni moment? Czy nie lepiej skupić się na egzaminie dojrzałości? Czy ogromu prac nie dało się równomiernie rozłożyć na cały rok szkolny? Czy uczniowie nie będą zmęczeni, przystępując do matury po takim natłoku? Czy nauczyciele nie woleliby skupić się na ostatnich powtórkach zamiast sprawdzaniu testów?

Jak wiadomo, aby uczeń mógł być klasyfikowany, potrzebuje ocen. Podczas wcześniejszych miesięcy nauki uczniowie mogli opuszczać lekcje, zaniedbywać obowiązki lub po prostu nie mieli wystarczającej ilości okazji do zdobycia wymaganej ich ilości. To dlatego w ostatnich tygodniach nauczyciele i maturzyści pracują na najwyższych obrotach. Oczywiście, koniec roku szkolnego to zawsze czas największego wysiłku, ale zjawisko to jest chyba najbardziej męczące w klasie maturalnej. Krótki rok szkolny, dzień maturzysty, studniówka, matura, życiowe decyzje... To wszystko wymaga pracy i przygotowań.

Czy problem natłoku pracy „za pięć dwunasta” dałoby się jakoś rozwiązać? Zapewne można znaleźć na to jakąś radę, bo przecież nie ma rzeczy niemożliwych, są tylko te mało prawdopodobne. Z moich wieloletnich obserwacji, a także doświadczenia jakie udało mi się zdobyć w ciągu ostatnich 12 lat wynika, że można by próbować działać w tym temacie.

Po pierwsze, nauczyciele mogliby planować więcej okazji do zdobycia ocen w pierwszych miesiącach nauki zamiast zostawiać to na ostatnie tygodnie. Dzięki temu w późniejszym czasie uczniowie mogliby powtarzać zdobytą wiedzę. Pedagogom pozwoliłoby to zaoszczędzić zastanawiania się nad tym, czy zdążą wpisać po trzy wymagane oceny przy każdym nazwisku. Z pewnością ostatnich parę miesięcy każdego roku szkolnego jest dla nich męczące, bo po pracowitym okresie z maturzystami przychodzi czas na pracowity okres z młodszymi klasami. Z pewnością warto byłoby ich jakoś odciążać.

Mimo wszystko, najbardziej zorganizowany, przewidujący i najlepszy nauczyciel nie wystarczy w przypadku uczniów, którzy nie bardzo przejmują się szkołą. Mam wrażenie, że z biegiem lat grono osób, które chcą po prostu zdać (bo przecież nie ważne o ile wygrasz, ważna jest sama wygrana) lub jest im obojętne z jakim wynikiem skończą szkołę (najlepiej oczywiście dużo osiągnąć niewielkim wysiłkiem) się powiększa. Wiadomo, każdy by tak chciał, żeby zrobić i się nie narobić. Mimo tego dobrze by było gdyby uczniowie pracowali systematycznie od początku roku oraz nie przypominali sobie o poprawianiu ocen i frekwencji w ostatniej chwili. Z pewnością miałyby to wiele korzyści. Mogliby zaoszczędzić nerwy (z wyjątkiem tych, którzy raczej mało się przejmują) i poprawić wyniki.

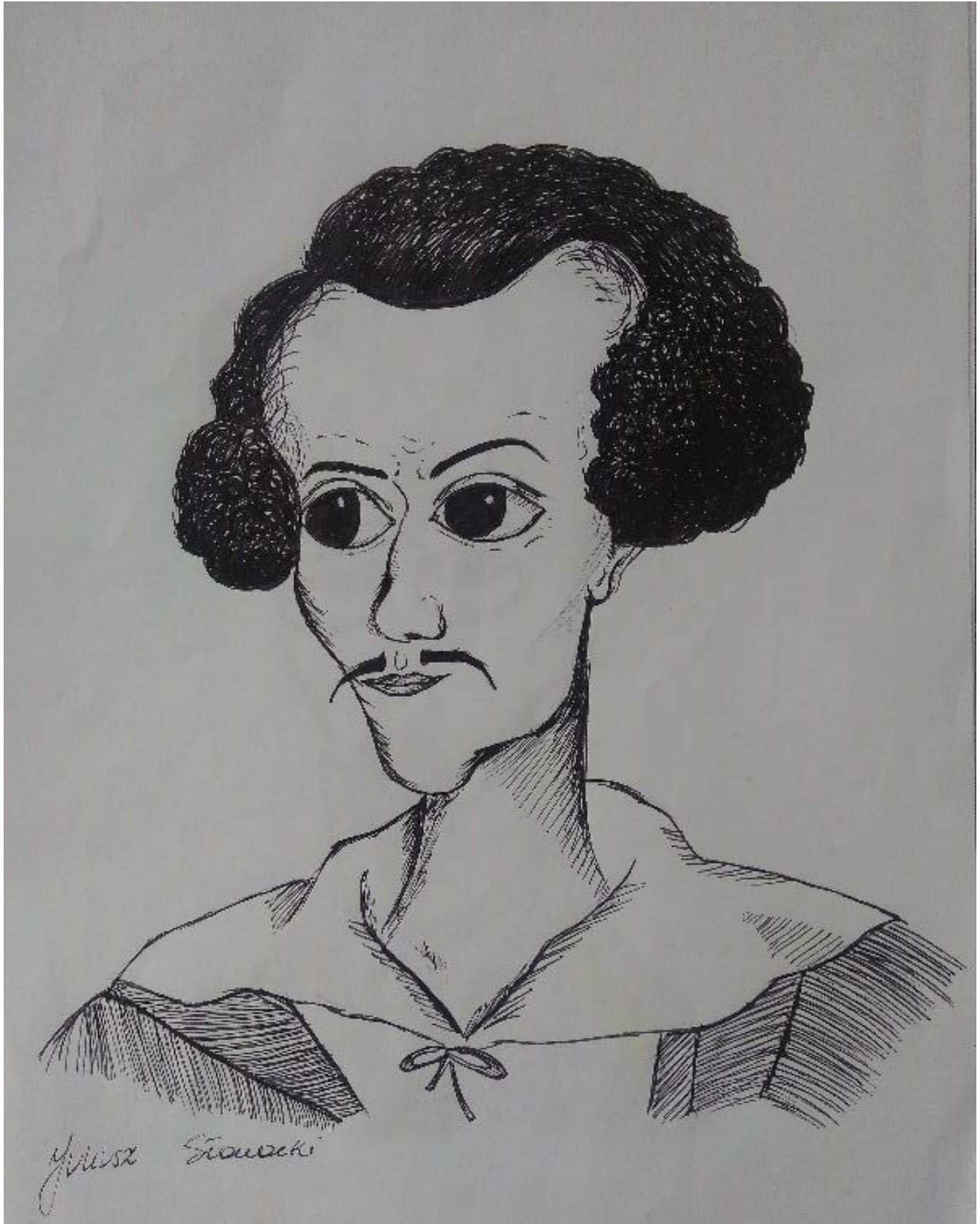
Osobiście jestem typem człowieka, który często robi wszystko na ostatni moment. Pracę tę piszę na kilka godzin przed upływem terminu, na autobus wychodzę spóźniona, a zrobienie czegoś na spokojnie zdarza mi się dość rzadko (winę przypisuję jednak mojej dacie urodzenia, bo „urodzeni w sobotę wszystko odkładają na potem”). Jednak jeśli chodzi o szkołę to staram się na tyle ile mogę i na miarę moich możliwości. Rzadkie opuszczanie lekcji daje mi okazję do obserwowania innych uczniów i ich zachowań. Dochodzę do wniosku, że duża część szkolnego sukcesu zależy od uczniów. Bo przecież co da najlepszy nauczyciel, jeśli uczeń nie będzie na lekcji? Co dadzą interesujące lekcje, jeśli zostaną zapomniane?

W męczącej sytuacji nie można znaleźć winy tylko jednych lub tylko drugich. Jestem pewna, że dałoby się znaleźć za to jej rozwiązanie. Uczniowie są zniechęceni i zmęczeni, a chyba nie warto, aby zapamiętali szkolne lata tylko w czarnych barwach.

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

rysunek

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



Jagoda Wentkowska

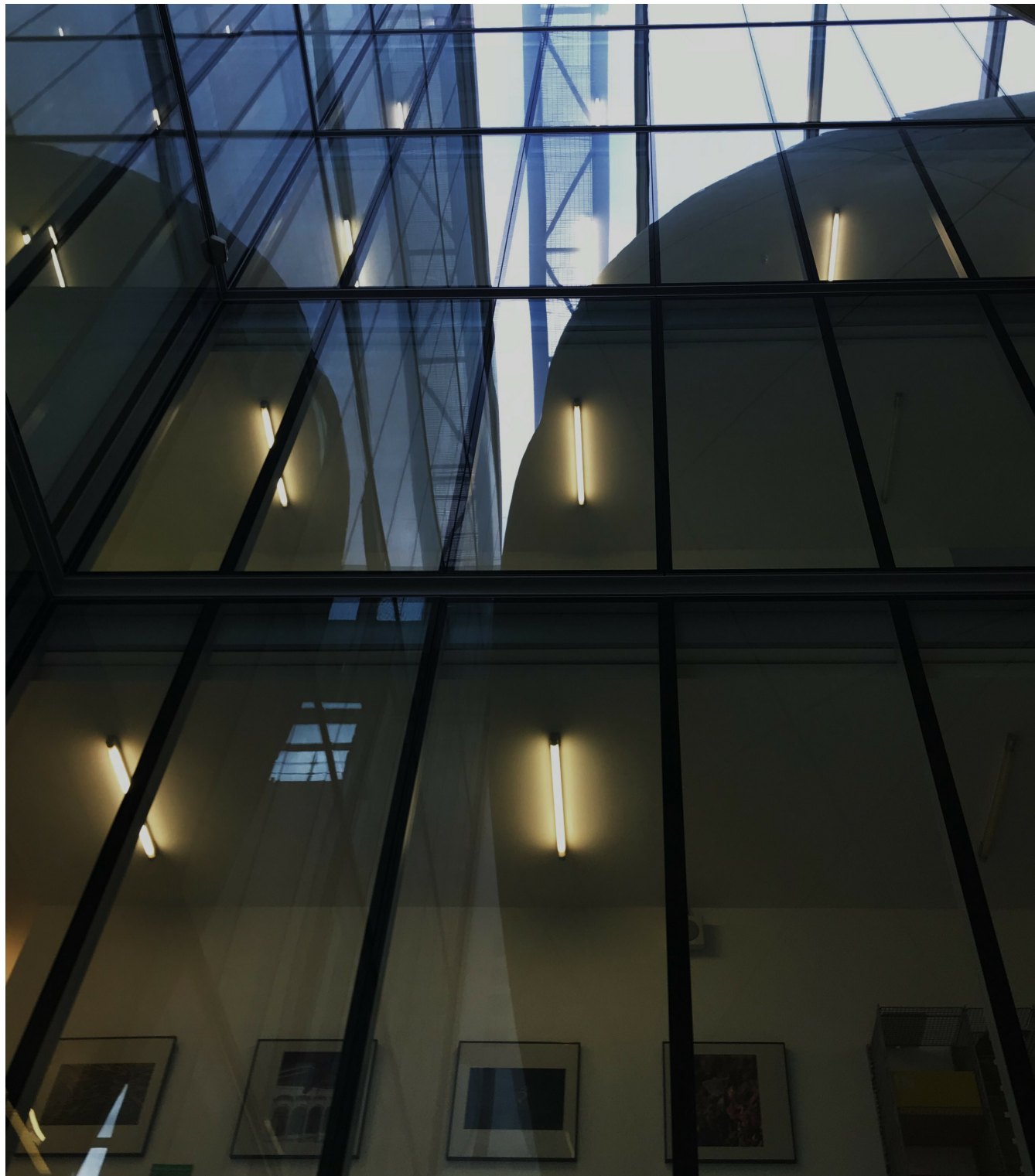
CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

fotografia

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



Marta Bomba

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



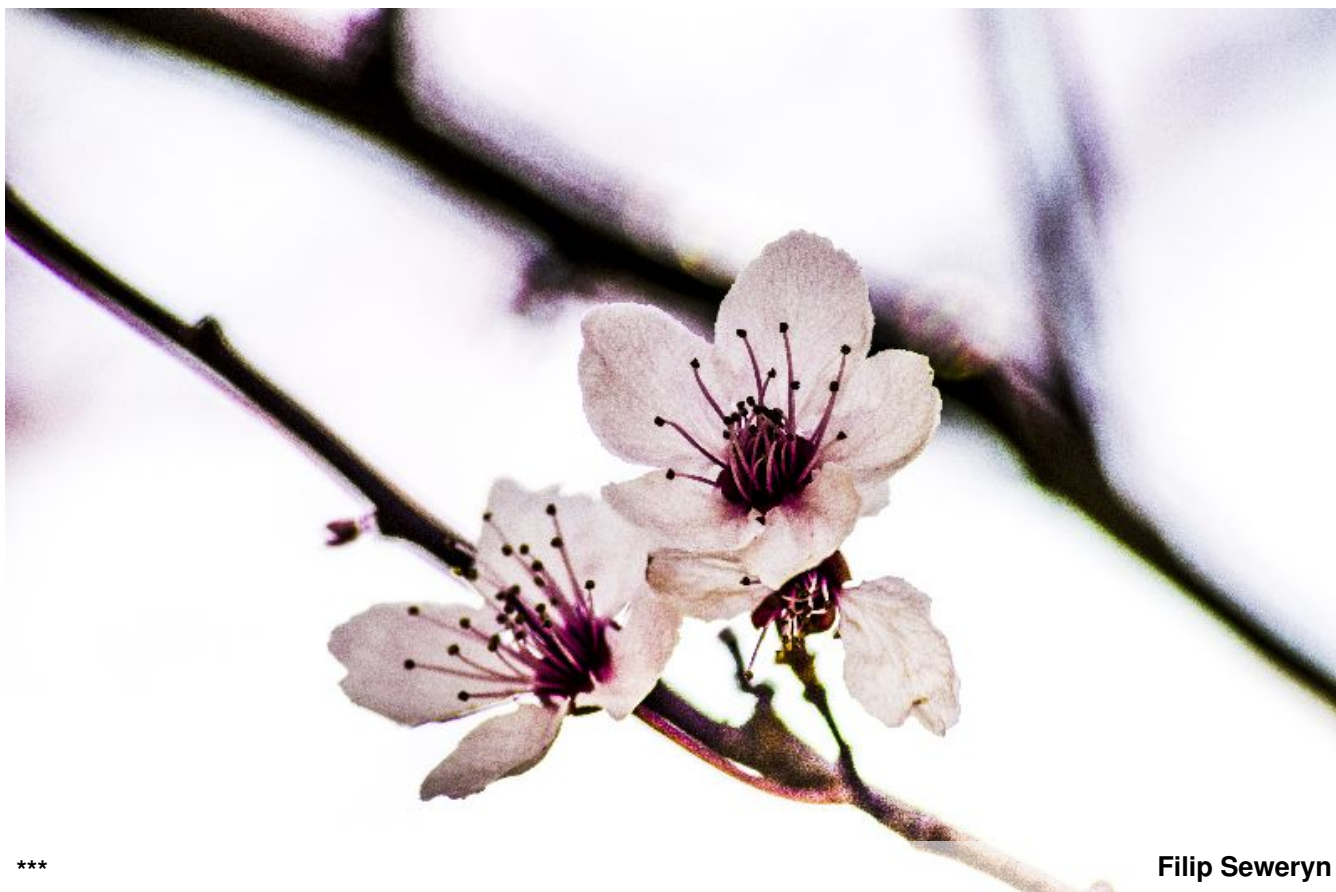
Marta Bomba

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



Natasza Unger

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



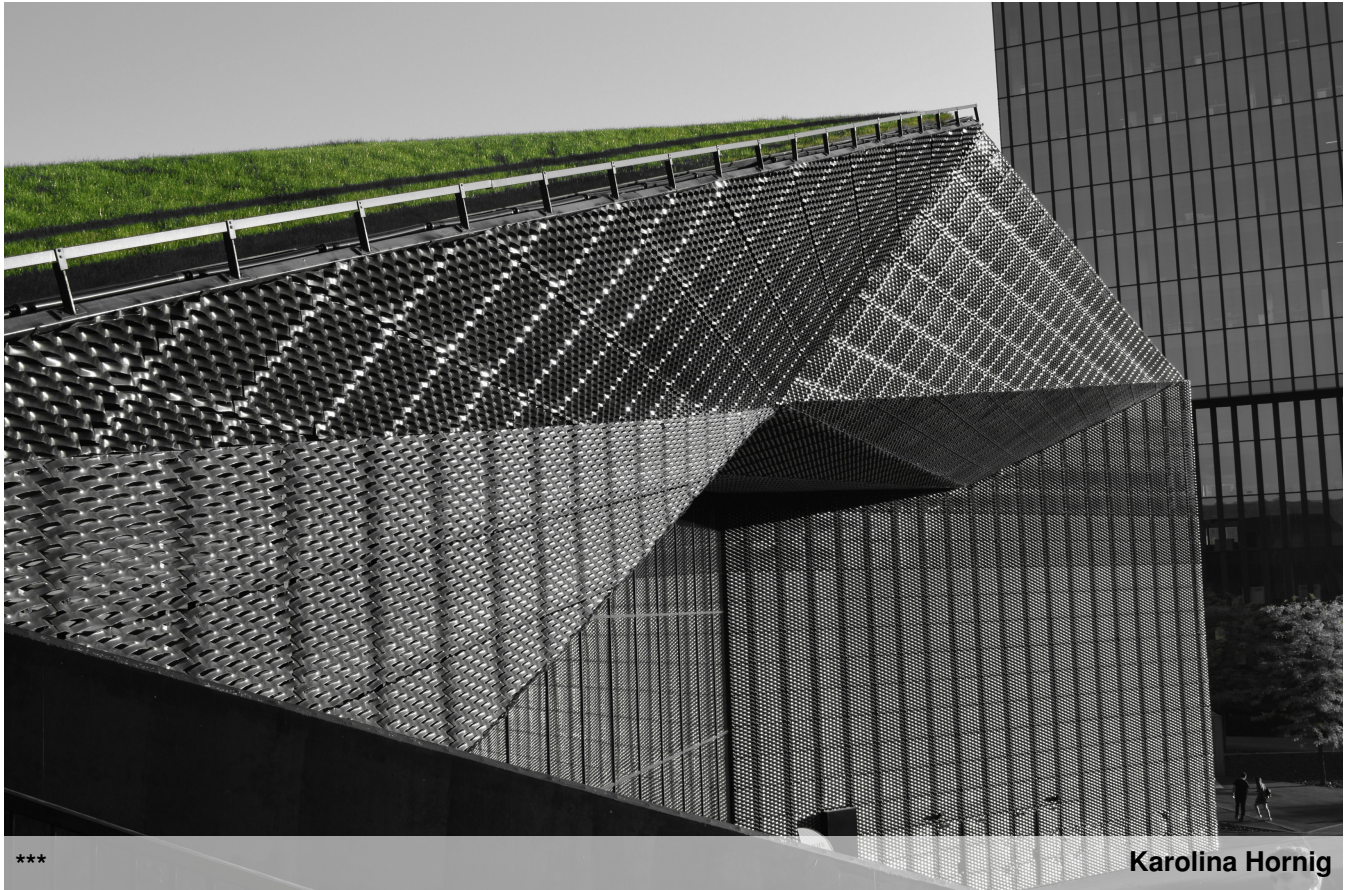
Filip Seweryn



Dzwony biją

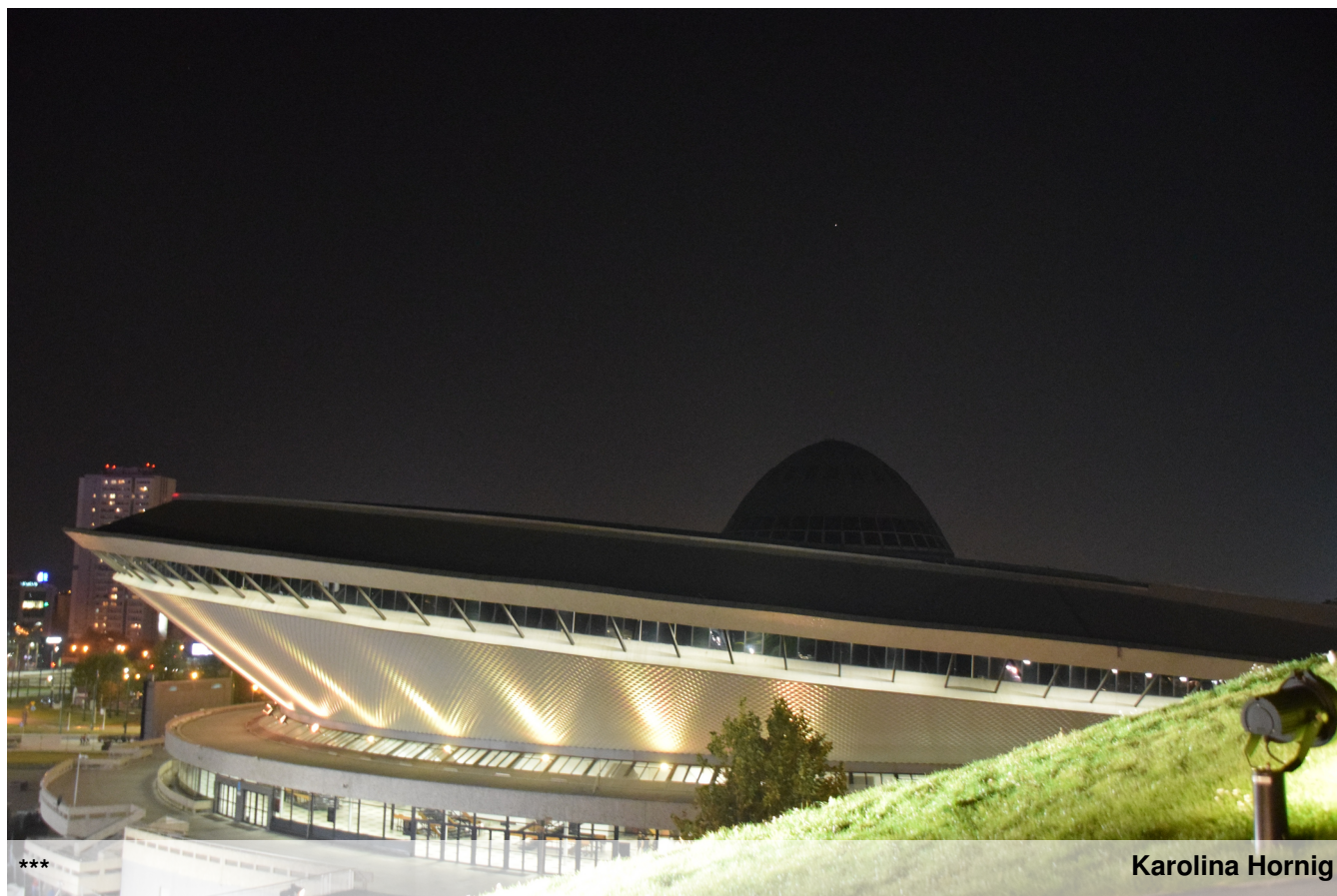
Filip Seweryn

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



Karolina Hornig

CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



Karolina Hornig

